

Rosnące niezadowolenie społeczeństwa polskiego z władz państwowych i związkowych, wyrażające się jednocześnie poprzez strajki i rezultaty wyborcze, powoduje, że Polska raz jeszcze skupia na sobie uwagę świata. Dlatego "Pocztą ze Świata" uznaje za stosowne poświęcić w tym numerze więcej miejsca Polsce niż innym krajom. Nie kiszuje jednak nami zamiar narzucania Polakom żadnych "gotowych przepisów". Pragniemy jedynie tą drogą wyrazić nasze poparcie społeczeństwu stawiającemu opór planom jego pauperyzacji.

Wraz z górniczym pozdrowieniem "Szczęść Boże", pragniemy zapewnić, że ludzie pracy najemnej w Polsce mogą liczyć na bezwarunkowe poparcie swych klasowych przyjaciół w tych krajach, do których dociera nasza robotnicza, trockistowska, prasa. Oficjalne pisma mogą wiele pisać o tym, jak "ciemne ludziska" nie potrafiły docenić bożyszczów szykujących im raj w ich własnym domu. My przyczynimy się do tego, aby za granicą, w wielu zakładach pracy, na wielu uczelniach ludzie znali prawdę.

# POCZTA ZE ŚWIATĄ

L.I.T. (CI)

## Nr 4 GRUDZIEŃ 1990

### KTO STAŁ SIĘ POŚMIEWISKIEM?

Swoje wysłane na Zachód sprawozdanie z pierwszej tury wyborów, "Pocztą ze Świata" zaczęła od słów: "Taki ego lania dawno nikomu nie dano".

Często widzieliśmy, jak rządy nie wywiązujące się ze swych zobowiązań w stosunku do społeczeństwa, "karane" były porażką wyborczą. Czasami wyrażało się to głosowaniem na drugą z kolei partię, lecz zawsze umożliwiała to władzom przekazanie stołka swym zwycięskim "przeciwnikom", którzy inną metodą przeprowadzali bardzo podobny, lub... identyczny program. Szczególnie widoczna są takie wybiegi w krajach, gdzie kryzys nie jest jeszcze bardzo głęboki i mały, kosmetyczny, zabieg wystarczy, by na jakiś czas stłumić niezadowolenie społeczne. Bardziej dramatycznych cech nabiera taki głos-kara tam, gdzie kryzys stawia społeczeństwo wobec alternatywy "jeść albo nie jeść".

Takim przykładem była Argentyna podczas referendum nad zmianą konstytucji, kilka miesięcy temu. Szybko tracący społeczne poparcie rząd Carlosa Menema, w porozumieniu z "opozycyjną" partią radykałów, ogłosił, że konstytucja obowiązująca w najbardziej zaludnionej i uprzemysłowionej prowincji, Buenos Aires, powinna ulec zmianie. W celu odwrócenia uwagi społeczeństwa od bardziej istotnych spraw /inflacja, regres ekonomiczny itp/ zapowiedział referendum poprzedzone bardzo rozwiniętą kampanią na rzecz reform proponowanych zarówno przez peronistów, jak i radykałów. Miliony dolarów poszły na programy radiowe, telewizyjne, na plakaty i ulotki, na organizowanie wieców i konferencji - aby przekonać społeczeństwo co do konieczności głosowania na "Tak". A olbrzymia większość społeczeństwa głosowała "Nie". Niestety, rząd, który dostał faktyczne votum nieufności, nie uznał za stosowne złożyć dymisję. W żadnym bowiem kraju nie istnieje możliwość ustawowego odwołania rządu, który nie spełnia swych zobowiązań. « szkoda! Wobec lawiny karnych głosów, pan Menem wycofał się wprawdzie z planowanego reformowania konstytucji, ale nadal rządzi, z tym, że zaczął stosować coraz to bardziej "zamordystyczne" metody. Zdał sobie sprawę, że pauperyzacji nie zdoła narzucić drogą perswazji.

